Nr. 88. Kraków, Czwartek dnia 13 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Gazetę Krakowską“ wynosi półrocznie (od 1 lipca b. r. do końca grudnia) **w miejscu 6 złr., pocztą 8 złr.**; ćwierćrocznie (od 1 lipca do końca września) **w miejscu 3 złr., pocztą 4 złr.**; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) **w miejscu 1 złr., pocztą 1 złr. 50 centów.**

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Kraków, dnia 12 Lipca.

ZGODA Z RUSINAMI.

Wszyscy ludzie kraj miłujący, przemawiali u nas zawsze za zgodą narodowościową. Każdemu boleść sprawiały skargi w imieniu rusinów wnoszone, każdy pragnął, aby skargi ucichły i każdy też, nie wchodząc wiele w zastanawianie się, jakim sposobem i za jaką cenę, był—za zgodą z rusinami. Mała tylko garstka polityków naszych — lecz nie najgorszych może — widząc złą wiarę w zarzutach, widząc brak charakteru i przewrotności u tych, którzy się poważali głos w imieniu rusinów zabierać, uważała każde traktowanie o zgodę, każde nawoływanie nawet do niej, za rzecz szkodliwą i zgubną. Fakta dwóch lat ostatnich, które w sformowaniu się procesu o zdradę kraju, znalazły swój dobitny wyraz — oddały pozorną racyę tej szczupłej garstce i jej argumentom.

My nie żałujemy wszakże, żeśmy należeli do wielkiej większości, która zawsze i pomimo wszystkiego, za zgodą przemawiała, naturalnie stawiąc ponad wszystko zasadę jedności i całości kraju — bez której niewzruszonego ugruntowania w sercach, nie warci bylibyśmy istnienia. Stanęliśmy nawet w pierwszym rzędzie wołających o zgodę — gdyż przekonani jesteśmy, że zasada szlachetnej wolnomyślności jest kardynalną zasadą naszego istnienia, a wewnętrzna harmonia, dziś, główną siłą Polski.

Nie uznajemy się więc za pobitych ani procesem, ani objawami dążeń prawosławnych w łonie duchowieństwa ruskiego, ani dziwnemi doświadczeniami psychicznemi z sali sądu lwowskiego, które nam naturę ludzką rzekomych przewódzców ze strony dziwnie niepochlebnej przedstawiają.

Wszystko to bowiem — zdaniem naszem — tylko zewnętrznie łączy się ze sprawą ruską, ze zgodą ruską; są to okoliczności, na które politykowi i publicyście nie wolno wprawdzie nie zwrócić uwagi, ale natury samej rzeczy nie zmieniają one wcale. Czuć się wszelako musimy podwójnie obowiązanymi, aby wśród takich okoliczności, skoro szlachetne serca naszych patryotów, widząc kraj nad brzegiem przepaści, podnoszą znowu wołanie o zgodę, zabrać głos ze stanowiska zimnego rozumu.

Stan rzeczy tak się przedstawia:

Z jednej strony mamy do czynienia z obozem zarażonym wrogiemi tendencyami, dla którego myśl zdrady kraju niema w sobie nic przerażającego, z obozem, którego przewódzcy mają taką ogólnie ludzką wartość moralną, że ta im nie przeszkadza mówić o patryotyzmie austryackim, gdy są agentami agentów obcej policyi, którzy publicznie usprawiedliwiają niecne uczynki korzyścią materyalną — ba, nawet katowstwo moralne i cielesne, do jakiego się nadali ich adepci na Podlasiu, było przez najlepszego z nich tłumaczone z trybuny sejmowej potrzebą chleba i zysku; z obozem, w którym księża przed wystąpieniem ze związku ich własnego kościoła przeciw kościołowi agitują i nie czując wstydu męzkiego, publicznie przyznają się do tego.

Z drugiej strony znajdujemy się wobec Rusi prawdziwej, szczerze kraj i jego swobody, a przedewszystkiem swobodę wolną od ucisku rosyjskiego, miłującej; Rusi, która niestety milczała dotąd — faktami skonfundowana, lecz która dziś głos podniosła w proteście stwierdzonym paruset poważnemi podpisami. Mamy dalej masy nie pojmujące zgoła o co rzecz idzie, którym taki tych mas praktykant jak X. Naumowicz, wystawił świadectwo, że dla nich nawet sprawa religii jest zupełnie obojętną. W nich tkwi jednak — wbrew Naumowiczowi twierdzimy — szlachetne poczucie, wyrażające się najlepiej słowami jednego z nich: że na sercu ckliwo się zrobiło, skoro się dowiedział, że podpisał iż ma zmienić swoją wiarę. Kto wie, czy tenże sam lud, gdyby mu zaproszenie do odstępczych podpisów nie przychodziło w formie kuszenia od własnych kapłanów nadziejami wszelakich korzyści — w pierwszym rzędzie materyalnych; gdyby ze źródła, zkąd dlań płynąć powinna osłoda goryczy i podnieta moralna, nie płynęła trucizna, kto wie czy tenże lud wobec nakazu i nahajki nie byłby zdolnym nawet do męczeństwa zarówno, jak ów nieporównany lud podlaski.

Zacni to ludzie, którzy wzdrygając się na brzydotę moralną, pierwsi jako rusini protest przeciwko niej podnieśli! Stworzyli oni przez to pierwszy *grunt wspólny* dla dwóch rzekomo oddzielnych obozów, polskiego i ruskiego — *grunt ludzi uczciwych*. Ich też najbliższem jest powołaniem oddziałać, aby ziarno szlachetne na dnie duszy mas ludu ruskiego leżące rozwinęło się i zakwitło — przychodzą doń w imię męzkiej uczciwości i z oburzenia brzydotą, mają więc tytuł i dane moralne. Zobaczymy co się ztąd wykłuje, i jakie powstanie nowe ruskie stronnictwo!

Wszelkie sztuczne roboty w polityce, opierające się na fikcyach, a nie na żywych charakterach gotowych do walki i nie na realnych stosunkach, są zgubne; a w tej chwili i w tych okolicznościach, byłyby lekkomyślnością względem zagrożonej sprawy publicznej. *Niezmienne* wszakże *obowiązki*, jakie mamy wobec ludu i żywiołu ruskiego, dziś zyskały podnietę głosem oburzenia wydobywającym się z łona ruskiego żywiołu. Obowiązki te spełnić w chwili pełnego moralnego zwycięztwa nad wrogą nam, przeciw wspólnej sprawie zwróconą agitacyą, nakazuje zarówno rozum, jak sumienie.

Obowiązki te po za granicą ścisłego poszanowania swobód narodowościowych i obywatelskich, prawami zagwarantowanych, w potrójnym idą kierunku.

1o *Równouprawnienie społeczne*, którego żadne stanowione prawo nie jest w możności nadać, lecz tylko dobra wola samego społeczeństwa, *dla tych wszystkich, którzy w ruskiej formie są ludźmi honoru i uczciwymi obywatelami*, kładącymi spełnienie obowiązków obywatelskich względem kraju i ludu po nad wszystkie korzyści. Tu kontrola towarzystwa i opinia publiczna mogą być najdzielniejszą pomocą i nie powinna ustawać w czujności, oddzielając starannie prawych od nieprawych.

2o *Praca nad podniesieniem ludu i jego oświatą*, rozumiemy ludu ruskiego z jego ruskiemi formami. Słyszeliśmy *z ust najkompetentniejszych*, o istniejącym zamiarze, aby „Macierz polska“ każdą swoją książeczkę ludową podwójnie wydawała: w polskim i ruskim języku. Cóż za piękny zamiar i dzielny środek! Tego wszakże nie dosyć, wypada, aby kraj cały, aby całe nasze społeczeństwo zostało powołane do postawienia „Macierzy“ na tem stanowisku instytucyi publicznej, instytucyi skutecznej dla naprawy wiekowego zaniedbania ludu w ogólności, podniesienia jego oświaty i rozwiązywania na tem polu takich spraw, jak sprawa ludowo-ruska. Potrzeba dalej, aby nasza autonomia powiatowa poszła na rękę „Macierzy“ i zapewniła jej wydaniom odbyt i dojście do najbardziej zagubionych zakątków Rusi. Obecność marszałka Zyblikiewicza na czele instytucyi „Macierzy“ przy takim kuratorze jak Kraszewski, którego życie i dzieła jedna myśl ludowa przenika, daje nam otuchę, że spełnienie tego zadania, energicznie i wszechstronnie zostanie rozwiniętem.

3o. *Pieczołowitość o podniesienie języka i literatury ruskiej*—wbrew tym rusinom właśnie, którzy zaprzeczają istnienia języka ruskiego, jako mowy cywilizacyi i kultury, aby przy takiem zaprzeczeniu tem łatwiej lud ruski zatopić w morzu słowiańsko-rossyjskiem. Dla zapewnienia tej pieczołowitości, słyszeliśmy ze sfer akademików naszych środek jeden nader skuteczny, może najskuteczniejszy, mianowicie aby nasza Akademia Umiejętności stworzyła w łonie swojem oddział nowy dla języka i literatury ruskiej, tak jak istnieje dla języka i literatury polskiej. W pośród pisarzy ruskich, piszących wedle klasyfikacyi filologicznej partyi świętojurskiej „językiem pastuchów“, nie brak mężów nauki i myśli, godnych ze wszech miar zasiąść do spólnej pracy w naszej Akademii Umiejętności. *Z tych mężów naturalnie utworzonymby został oddział języka i literatury ruskiej.* W czasach gdy rząd austryacki porzucił względem kraju, jak zapewniają, zgubną zasadę *divide et impera*, nie przedstawiałoby niewątpliwie wcale trudności otrzymanie nawet odpowiedniej zmiany statutów. Korzyść zaś, oprócz tej wielkiej, podniesienia języka i żywiołu ruskiego do wysokości najdroższych nam skarbów duchowych, do naszych instytucyj narodowych i tam zespolenia z niemi, taby jeszcze jedna przyszła w dodatku, że stworzyłaby się powaga właściwa dla języka ruskiego, bez jakiej żaden język swych sporów filologicznych rozstrzygać nie może i skończyłoby się na zawsze traktowanie spraw politycznych ze stanowiska jednego lub dwu *s* w wyrazie — stanowiska równie wstrętnego dla rusinów, jak dla polaków, a prowadzącego na polu politycznem do obniżenia wyobraźni i pomięszania pojęć.

W tych trzech kierunkach mamy obowiązki względem sprawy ruskiej, domagające się teraz spełnienia z naszej inicyatywy — że nie wspomnimy o najpierwszym obowiązku stania na straży, aby nie mięszano tej sprawy z żadna sprawą obrzędową, ani nawet religijną.

Jesteśmy katolikami, jesteśmy za obediencyą i za karnością w łonie hierarchii, *Roma locuta* pozostanie dla nas najpierwszą zasadą w sprawach religii katolickiej wszelkich obrządków. Ale z drugiej strony, tak jak nie przyznamy nigdy żadnemu metropolicie ani konsystorzowi prawa poczytywania się ipso facto za głowę ruskiego narodu i uważać będziemy zawsze za obrzydliwą zbrodnię, gdy agenci obcej potęgi posługiwać się będą religią, jako narzędziem do swych działań —

Skonfiskowane przez c. k. Prokuratoryę Rządową.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 12 Lipca.

3) LISTY TUŁACZA.

I.

(Dokończenie).

Tadeusz Komar nie jest poetą o samodzielnej sile. Oryginalnej formy w jego utworach nie znajdujemy. Pomiędzy młodymi jednak poetami, wyobrażającymi epokę manifestacyj i powstania 1863/4 zajmuje wybitne miejsce. Charakter jego utworów jest patryotyczny, zajmuje go tylko naród i jego sprawa. Lutni na ton trubadurów nigdy nie stronił, miłości dla kobiety nie opiewał.

Z Wołynia przybył do Warszawy w r. 1859. Z stolicy udał się w rodzinne strony. Tu doczekał się czasów manifestacyj, w których, rozumie się brał czynny udział.

Wspaniała manifestacya pod Kownem w rocznicę Unii Lubelskiej, natchnęła mu pieśń prześliczną „Do Królowej korony polskiej.“ Śpiewano ją później po kościołach. Pieśń ta jest westchnieniem, wydobytem z piersi narodu na widok dwóch procesyj: polskiej i litewskiej, wyciągających do siebie braterskie dłonie na moście, który przed nimi moskale rozebrali. Na łodziach nastąpiło połączenie, któremu najezdcy rozrywający jedność narodową Rzeczypospolitej przeszkodzić chcieli.

W powstaniu wziął Komar karabin na ramię i walczył w oddziałach na Podlasiu. Ślady tej krwawej walki znajdujemy w jego pieśniach. Wiersze „Z obozu“, „Dumka na miłościwe jutro“, „Na pogrzeb powstańców“, „Diis Manibus“ i „Zgon powstańca“ napisane zostały wśród szczęku oręża.

Przeszedłszy z rozbitkami do Galicyi, został aresztowany i osadzony w Ołomuńcu w forcie Tafelberg.

Wylany dla towarzyszy i uczynny, dzielił się z nimi ostatkiem, zapominając o własnych potrzebach. Jak dawniej w uniwersytecie i w obozie, tak teraz w murach fortecznych był przez wszystkich jako najlepszy towarzysz kochanym. Ponure chwile więzienne rozjaśniała im pieśń jego. Na papierze dostarczonym mu przez współwięźnia wypowiedział uczucia internowanych powstańców.

Na emigracyę przybył w 1865 do Zurichu, w Szwajcaryi.

Lutnia, w którą, trapiony niedolą coraz rzadziej potrącał, wydawała jeszcze czyste i piękne dźwięki. Wiersz jego p. t. „Wodzowi polskiemu Bosakowi pokłon i pozdrowienie“ zachwycił jenerała. Był mu ofiarowany w chwili uroczystej powitania przez zurichską emigracyę, która gromadnie z sztandarem na czele udała się do swego wodza, zamieszkałego w Broelbergu w willi hr. Platera Władysława.

W sąsiedniej wiosce, w Bendlikonie wychodziła w tym czasie pod redakcyą Agatona Gillera polska gazeta p. t. „Ojczyzna.“ Tadeusz Komar wszedł w skład redakcyi i pracował w niej czas dłuższy, aż do zamknięcia pisma.

W drukarni Gillera w Bendlikonie, nazywanej drukarnią „Ojczyzny“ lub też „Radzkiego“ od nazwy jednego z współpracowników, wyszedł zbiorek poezyj Tadeusza Komara, nakładem Gillera. Tytuł tego zbioru jest następujący „Dumy i Pieśni Ludomira wydał Tadeusz Zabużyński. Bendlikon. 1865. Zeszyt I.“ (8ka mała stron. 78).

Zbiorek ten mieści w sobie część tylko drobnych poezyj Komara; dalszy ich ciąg miał wyjść w drugim zeszycie. Co się z niemi stało? Niewiem. Zapewne zaginęły w tułaczem życiu autora.

Zabużyński był drugim pseudonimem Tadeusza Komara, którego używał podpisując artykuły przeznaczone do dzienników.

Gdyby Komar mógł był wieść życie normalne w społeczeństwie mniej doświadczanem jak nasze, byłby się wyrobił na pisarza znakomitego. Nie brak mu było nauki, pracować lubił, zdolności zaś jego uprawniały do śmiałych nadziei na przyszłość. Jeżeli ich nie spełnił i pozostała tylko po nim wiązka wdzięcznych i ładnych poezyj, przyczyną była niedola i owe trudne i twarde warunki rozwoju w społeczeństwie ujarzmionem, z których tylko mocne charaktery wychodzą zwycięzko. Łagodne, wrażliwe i niezaradne usposobienie zrobiło go bezwładnym w obec ciosów jakie nań spadały. Nędza, która się go czepiła, marnowała jego talent. Jak w bajce ludowej, puścić go nie chciała ze swoich szpon, bo nie mógł się zdobyć na dość silne postanowienie zwalczenia jej osłabiającego wpływu. Począł szukać zapomnienia trosk, które go gnębiły, w gorących napojach. W Belforcie, w którym czas jakiś przebywał po opuszczeniu Szwajcaryi, w Paryżu i w innych miejscach tułactwa, walczył z nałogiem silniejszym od jego woli. Cichy, spokojny, jak zawsze serdeczny, przedstawiał w tych smutnych chwilach swojego upadku, obraz ruiny, w której były jeszcze widoczne ślady wspaniałej duchowej architektury.

Żal, tęsknota i nędza trawiła go. Wrócił do Galicyi. Zdawało się, że pobyt w kraju, wśród własnego społeczeństwa, wpłynie nań uzdrawiająco. Nadzieja ta omyliła. Znalazł przyjęcie, które go powtórnie wygnało na tułactwo.

Udał się do Mołdawii. Tam utrzymywał się z udzielania lekcyj języka francuzkiego. Listy, jakie ztamtąd otrzymałem, doniosły mi, iż szczęśliwszy od bohatera J. I. Kraszewskiego romansu „Poeta i świat“ zwalczył w końcu nieszczęsny nałóg, — lecz nie mógł zwalczyć choroby, jakiej się nabawił wśród życia pełnego niedostatków i głodu.

Gazety lwowskie podały przed kilku laty wiadomość o śmierci Tadeusza Komara w południowej Rumunii.

Wspomnienie to poety mało znanego, zakończę jego własnemi słowami. Przywołując cienie przyjaciół i towarzyszy męczenników, za bratnią sprawę, mówi poeta do nich:

Lecz mnie, ludzie i życie zdradziło,
Więc mi w świecie i czczo i nie miło!
Ale czemuż wam lica chmurnieją,
Czemuż zwolna wasze cienie mdleją?
. . . .
Ha, pojałem!.. o, tak, grzeszny byłem,
Że się miękko na losy skarżyłem!
Stokroć dzięki! wznoszę wasze zdrowie,
Do widzenia, bracia i druhowie!
Lecz was błagam — nim z kościanej wieży
Mi ostatnie dobranoc uderzy,
Jako dzisiaj, przed duszy mej wzrokiem,
Druha bratniem ucieszcie widokiem.

I zapewno ucieszyli samotnie zmarłego na obcej ziemi!

* * *

— która w ostatniej analizie *jest sprawą pomiędzy cywilizacyą europejską, a Rosyą;* w niej zaś *idea polska* najpotężniejszym czynnikiem.

Silni spełnieniem obowiązku, będziemy mogli wówczas czekać spokojnie zawarcia realnych ugód — uczciwych z uczciwymi.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 11 lipca.

Pośród dość nudnego i jednostajnego odczytywania dokumentów procesu moskalofilskiego, które zajęło pięć ostatnich posiedzeń sądu i znużyły w najwyższym stopniu przysięgłych i publiczność zapełniającą szczelnie salę, pomimo 32 stopni ciepła według Reamura, mieliśmy wczoraj całkiem niespodziewanie jedno z najbardziej zajmujących i sensacyjnych posiedzeń, jakie się dotychczas odbyły w tej zarówno ważnej jak smutnej sprawie.

Ponieważ na żądanie obrońców i prokuratora postanowiono poprzednio, pomimo że lista świadków została już wyczerpana powołać dwóch księży Bazylianów, t. j. X. J. Barusiewicza superyora klasztoru bazyliańskiego w Krechowie i X. Zahajskiego zakonnika w tymże klasztorze, przerwano więc wczoraj odczytywanie dokumentów dla wysłuchania ich zeznań, które są rzeczywiście ze wszech miar godne uwagi.

Szczególniej zeznania ks. Barusiewicza wywołały niepospolitą sensacyę, gdyż rzuciły całkiem nowe światło, na agitacyę moskalofilską w ogóle, a w szczególności na stosunek jej do osób należących do składu rządu moskiewskiego i na nieczyste źródła, z których takowa czerpie środki działania.

Świadek jest superiorem Bazylianów w Krechowie, a gdy w roku zeszłym objął on zarząd tamtejszego klasztoru i zajął mieszkanie o zmarłym poprzedniku swoim X. Kossaku, przekonał się ze zdumieniem, że mieszkanie to było jedną wielką kryjówką dla chowania tajnych korespondencyj i dokumentów. Pod podłogą; w niedostępnych dla oka zakamarkach i w wielu meblach mieściło się całe tajemne archiwum złożone z listów, rachunków itd. pisanych w języku moskiewskim, których było, jak się świadek wyraża przynajmniej „z pół korca“, a do odczytania których przystąpił on niezwłocznie. Chociaż X. Barusiewicz w miarę jak czytał te dokumenta palił je, a oświadcza, że większej ich części nie rozumiał, bo po moskiewsku nie umie, z tem wszystkiem to, co o ich treści opowiada i co zapamiętał wystarcza, aby stanowczo twierdzić, że klasztor w Krechowie był ogniskiem, w którem ześrodkowywały się machinacye moskiewskie i że zmarły X. Kossak, był głównym w Galicyi agentem tak do werbowania niecnych apostatów, którzy służyli za narzędzie prześladowań religijnych w Chełmskiem i na Podlasiu, jak do rozdawania pieniędzy na propagandę moskiewską i kierowania takową w Galicyi.

X. Kossak osobistego majątku nie miał, a fundusze klasztorne pozostawił we wzorowym porządku; mimo to jednak dokumenta, które ks. Barusiewicz miał w ręku dowodzą, że odbierał pod adresem swej kucharki znaczne sumy wynoszące na raz po 2000 do 5000 guldenów, i że je rozdawał na cele podobne jak Dom narodny, bursy ruskie w Stanisławowie, Kołomyi i Stryju, subwencye dla dzienników itd. Kartka od osławionego żandarma i gubernatora siedleckiego Gromeki, w której zbir ten żąda zdania rachunku z wydanych pieniędzy, świadczy wymownie, zkąd sumy te pochodziły; z zeznań świadka zaś okazuje się, że zmarły X. Kossak, który był dawniej gorliwym katolikiem i światłym, pojednawczo usposobionym kapłanem stał się zawziętym wrogiem katolicyzmu i polaków, propagował jawnie schyzmę, werbował księży do Chełma i manifestował ostentacyjnie swe moskiewskie dążności.

Skonfiskowano przez c. k. Prokuratoryę Rządową.

Żadnego z oskarżonych one bezpośrednio nie kompromitują, lecz tylko służą do dokładnego oznaczenia tendencyj świętojurców i udowodnienia udziału rządu moskiewskiego w ich knowaniach;—i dla tego obrońcy mogli nie wykraczając przeciw obowiązkom swym przejść nad niemi do porządku dziennego. To też z liczby trzech adwokatów, którzy się podjęli obrony podsądnych dwóch, t. j. pp. Dulęba i Łubiński, mieli dość taktu, żeby zeznań tych nie podnosić; ale trzeci ich kolega p. Iskrzycki zaczął najpierwiej zarzucać niewłaściwemi pytaniami ks. Barusiewicza, a gdy przewodniczący parokrotnie zawezwał go do porządku, uniósł się tak dalece, że zarzucił wręcz temu świadkowi, że zeznania jego są fałszywe.

Wynikła więc ztąd scena prawdziwie skandaliczna, gdyż przewodniczący stanął w obronie honoru świadka i odebrał najpierwiej głos p. Iskrzyckiemu, a ponieważ scen podobnych wywołał on już kilka i skazany za nie został na dyscyplinarną karę 50 fl., p. Budzynowski usunął go więc od dalszej obrony i zawezwał klientów jego, ks. Naumowicza, wraz z synem jego Włodzimierzem, oraz Szpundera i Załuskiego, aby wybrali sobie innego adwokata.

Beztaktowne zachowanie się p. Iskrzyckiego, oraz fałszywy system obrony jego, nie ograniczający się na odparciu zarzutu zbrodni zdrady stanu lecz dążący do negowania sympatyj moskiewskich oskarżonych, których się oni sami nie wypierają, wywołał już oddawna jednomyślne potępienie ze strony opinii publicznej, a zasłużona kara jaką mu przewodniczący sądu wymierzył znajduje powszechne uznanie.—Oskarżeni nie wybrali wcale innego adwokata na miejsce dra Iskrzyckiego, lecz zdali obronę swą na pozostałych kolegów jego, pp. Dulębę i Łubińskiego; nie sądzę zaś abym się mylił, twierdząc, że wyjdą oni na tem bardzo dobrze, bo brak taktu i ciągłe wybryki, kórych się na każdem kroku dopuszczał usunięty ich obrońca mogły ich tylko jeszcze bardziej skompromitować.

X. W.

W sprawie oświaty ludowej.

P. Ignacy Żółtowski na „oświatę ludową“ przesłał szanownemu prezydentowi Dr. Weiglowi 200 guldenów wraz z następującym listem: „Jaśnie Wielmożny Prezesie! Ważne dzieło, jakiego podjęło się nowo zawiązane Towarzystwo Oświaty wymaga głębokiej rozwagi i umiejętnego kierunku, aby trud i poświęcenie ludzi dobrej woli pomyślny odniosły skutek. Wszyscy niezawodnie podzielają to zdanie, iż lud nasz koniecznie potrzebuje oświaty. Nie od dziś uznano potrzebę pracy w tym kierunku, aby oświecić naszego ciemnego wieśniaka i małomieszczanina. Ale czy zawsze trafnych do tego dobierano środków? Czy wszystkie owe niby dla ludu pisane książeczki prawdziwy przynosiły ludowi pożytek? czy rzeczywiście lud oświecały? Dlatego za najważniejsze zadanie nowowybranego wydziału Towarzystwa Oświaty, uważałbym zastanowienie się nad tem, w jakim duchu i kierunku prace dla ludu winny rąk jego dochodzić i jakie instytucye mają przyczyniać się do szerzenia nie powierzchownej, nie fałszywej, ale rzetelnej do potrzeb i ducha narodowego zastosowanej oświaty; oświaty, któraby przenikając najniższe warstwy narodu, dźwigała go nie tylko z umysłowej, ale i materyalnej niemocy. Działalność Towarzystwa Oświaty, ma bowiem mojem zdaniem przedewszystkiem zapobiegać temu, aby oświecone jednostki nie odbiegały roli i warsztatu, dążąc coraz wyżej, gdy masy ludu wieśniaczego, gdy nasz stan rzemieślniczy w niczem nie postąpił i nie postępuje, i jak dawniej tak i dotąd w ciemności i gnuśności nędzny żywot pędzi. Oświata, którą mamy popierać, ma sobie postawić za cel: oświecanie i uzacnianie rolnika i rzemieślnika, nauczyć go umiejętną pracą zawodową dźwigać się z materyalnej nędzy, obudzić w nim zamiłowanie zawodu, przywiązanie do swego stanu i zapał do pracy. Taki kierunek wydałby mi się w smutnych stosunkach ludu naszego jedynie właściwym. A gdy dzieło nasze od fundamentów poczynać należy, nie możemy bynajmniej spuszz oka kierunku nauczania w szkołach ludowych, bo tam winna być najsilniejsza i najrzetelniejsza podstawa zdrowej oświaty młodszych pokoleń ludu. Jeżeli zaś przyjmiemy, że oświata ma zmierzać tak dobrze do moralnego, jak również i materyalnego podniesienia naszego ludu, musimy się zgodzić na to, że szkoła ludowa ważnego tego względu pomijać nie może i równocześnie wpływać tak dobrze na wykształcenie głowy, jak również na wykształcenie i uzdolnienie rąk, aby się ochoczo i umiejętnie każdej imały pracy. Szkoła ludowa musi przeto potężnie przyczyniać się do praktycznego uzdolnienia młodzieży. Każda szkoła ludowa ma nietylko zalecać pracę, ale musi uczyć pracy. W każdej szkole ludowej wiejskiej czy miejskiej, ma być wprowadzona nauka praktyczna, ma być pracownia szkolna. Wszystkie dzieci szkolne bez różnicy wieku i płci, mają się zaprawiać w pracy, i mają się uczyć pracować, mają się uczyć w pracy szukać źródła pomyślności i szczęścia. Gdy nie wątpię, że w kierunku tym, jaki pobieżnie i nieudolnie naznaczyłem, Towarzystwo Oświaty działalność swą rozwinie, a wiem, że dzieło takie obok trudu i poświęcenia znacznych ofiar materyalnych wymaga, ośmielam się na początek i dla zachęty zasobniejszych a zawsze gotowych do popierania każdej sprawy dobra publicznego, złożyć na ręce Jaśnie Wielmożnego Prezesa 200 złr., którą to kwotę szanowny wydział Towarzystwa Oświaty według swego światłego uznania użyć raczy we wskazanym powyż kierunku, a mianowicie na rozwinięcie już istniejącej lub urządzenie nowej pracowni przy jednej ze szkół ludowych, którąby zaprawiała dziatwę w wykonywaniu takich robót ręcznych, jakie względnie do danych miejscowych stosunków, okażą sią najpotrzebniejszemi. Do tak ważnej i dla kraju wielkiej doniosłości pracy, jaką dziś nowowybrany wydział rozpoczyna przesyłając staropolskie. Szczęść Boże! — łączę wyrazy wysokiego poważania *Ignacy Żółtowski.* Kraków d. 8 lipca 1882.

Podzielamy w zupełności zapatrywania praktyczne zacnego obywatela, który od czasu osiedlenia się w naszem mieście gorliwie zajmuje się oświatą i szkołą ludową, a nieraz cichą i hojną ręką je wspiera. Dzisiejsza oświata idzie fałszywą drogą i jest zupełnie wypaczoną. Kto może z synów włościańskich ucieka ze wsi, kształci się w mieście, a nikt do niej nie wraca. Dlatego to ogólny poziom umysłowości na wsiach wcale się nie podnosi owszem upada, bo najzdolniejsza młodzież je opuszcza, a jeżeli cząstka jej wybije się na jakieś stanowisko społeczne, to większość marnieje i tuła po miastach, a zamiast wrócić na zagon ojcowski i poczciwą pracą zwiększać dobrobyt, a wykształceniem podnosić poziom oświaty narodu, wstydzi się roli i wyrzeka swego zacnego stanu.

Nie lepiej się dzieje i po miastach. Jakże mało synów rzemieślników obiera pożyteczny zawód ojcowski; każdy z nich pragnie być profesorem, doktorem, adwokatem, a uczciwe rzemiosło uważa za jakieś poniżenie. Dowodem tego że już nie mamy dziś w Krakowie *szewców, krawców, stolarzy, ale pracownie obówia, sukien, wyrobów stolarskich* i tp. dziwolągi, co zaiste obok śmiechu i smutek wzbudza.

Czuć też brak dobrych i sumiennych rękodzielników, bo na terminatora idzie chłopię ciemne, nie posiadające najmniejszego wykształcenia, a gdy zostanie czeladnikiem myśli tylko o tem, aby pracę ladajako zbywać, a wymagać jak największej zapłaty.

Stróżki też, praczki i przekupki, wysyłają swoje córki do szkoły i seminaryów, aby wyszły na nauczycielki i guwernantki; biedne matczysko nad balią lub miotłą od rana do nocy męczy się, nie dojada, nie dosypia, aby tylko córkę ustroić i wychować na panią. Dziewczę nie odebrawszy w domu najmniejszego wychowania, ma potem wychowywać pokolenie przyszłych matek!

Uchowaj Boże, abyśmy chcieli warstwom ludowym zagradzać drogę do wyższych stanowisk; pragnęlibyśmy tylko, ażeby żadne pole pracy narodowej nie leżało odłogiem, aby uprawiając naukę, nie zostawiać roli i rzemiosła i nie oddawać je w obce ręce, aby nie było w kraju warstwy wykształconych, obok całego ogółu pogrążonego w ciemnocie. Dlatego przyklaskujemy myśli zacnego Żółtowskiego i popieramy ją całą siłą.

PROCES O ZDRADĘ STANU

Olgi Hrabar i towarzyszy.

Dziewiętnastego dnia rozprawy (6 lipca) odczytywano rozmaite ze sprawą główną w ziązku stojące dokumenta. Mianowicie odczytano podanie gminy Hniliczki wystosowane do starostwa w Zbarażu, tudzież do konsystorza metropolitalnego we Lwowie i do konsystorza w Czerniowcach, w którem petenci (725 włościan) zawiadamiają, że przechodzą na prawosławie; odczytano również relacyę X. Mitrofanowicza, proboszczcza gr. orient. we Lwowie, do konsystorza w Czerniowcach o tem podaniu.

Odczytano dalej znane podanie gminy Hniliczki do konsystorza gr. kat. we Lwowie, w którym jest pełno wycieczek przeciw Papieżowi, Unii i Polakom. Podanie było napisane przez X. Naumowicza.

X. Naumowicz oświadcza też, że nietylko nie żałuje, iż napisał w tym duchu, ale dziś potwierdza wszystko w zupełności. Tylko ustęp co do papieża interpretuje w ten sposób, iż chciał zademonstrować, aby zwrócić uwagę Rzymu na krzywdy. Przyczyną napisania tego podania była rozpoczęta walka ze Zmartwychwstańcami; podstawą była mowa X. Kaczały w sejmie. Jezuici wszędzie wywoływali największe zgorszenia. Postawili już wniosek, aby z ksiąg kościelnych powykreślać biskupów, za których się modlimy w parastasach; przy takiem jezuickiem postępowaniu nie jest możliwą unia z kościołem. Oskarżony powiada, że ateizm we Francyi przez jezuitów został wywołany. Walkę z nimi podejmuje też oskarżony; gdyby nie oni, nie byłoby walki między rusinami a polakami; nienawiść u nas przeciw nim okropna. Gdy rusin umiera a wspomną mu o jezuicie, zrywa się z łoża śmiertelnego.

Sędzia przysięgły p. Rylski, zapytuje, czy znany jest X. Naumowiczowi ucisk unitów przez Rosyę w chełmskiem? Na co zapytany odpowiada, że znane mu są wszystkie fakta, ale tam, przy tem prześladowaniu odgrywa główną rolę tylko polityka.

Odczytano następnie artykuł p. A. Dobrzańskiego p. n. *Ausnahmszustand in Galizien*, znaleziony u niego przy rewizyi a przeznaczony, jak oskarżony przyznaje, do jednego z dzienników wiedeńskich. Końcowy ustęp tego listu zawiera uwagę, że jeżeli taki ucisk trwać będzie dłużej, ludność ruska może popaść na bezdroża, które monarchię wplątać mogą w kłopoty. — Dobrzański miał zamiar przesłać ten artykuł do „N. fr. Presse“.

Odczytano następnie długi szereg relacyj rozmaitych stosunków o rewizyach dokonanych w mieszkaniach pojedynczych oskarżonych, tudzież protokóły spisane z powodu listów i broszur znalezionych u oskarżonych.

List wysłany ze Lwowa, przez anonima, do X. Cybyka w Warszawie, zawiera taki ustęp: „W tej niedoli ze łzami błaga halicka Ruś potężną, bratnią Rosyę i jej wspaniałomyślnego imperatora o prędką jakakolwiek pomoc i obronę od strasznego gwałtu i teroryzmu polskiego i niemieckiego“.

Relacya o Emanuelu Hrabarze, mężu pani Olgi.. W latach 1861 — 1866 był on posłem do sejmu węgierskiego, ale dopuściwszy się zbrodni fałszerstwa, oszustwa i sprzeniewierzenia umknął do Rosyi i tam ma zajmować urzędowe stanowisko.

Krótki obraz politycznej geografii tegoczesnych Niemiec.

Cesarstwo niemieckie wzniesione r. 1871, liczy 44 milionów mieszkańców rozdzielonych w 25 państwach. Z tego przypada na Prusy 26 mil., na inne 14 państw 18 milionów.

Do Prus należy dwanaście prowincyj, mianowicie: 1. właściwe Prusy, 2. Brandeburgia, 3. Pomerania, 4. Szląsk, 5. Poznańskie, 6. pruskie Sasy, 7. Westfalia, 8. Prusy nad Renem, 9. dwa księstwa hohenzolerskie: Hechingen i Siegmaringen, 10. Szlezwik Holsztyn z Lauenburgiem, 11. Hanower, Hesya, Nasau i Frankfurt, 12. Alzacya i Lotaryngia.

Poczet innych dwudziestu czterech państw i państewek niemieckich jest następny: trzy królestwa, Bawarya, Saksonia, Wirtembergia, sześć wielkich księstw: Badenia, Hessya, dwie Meklemburgi, Sasko-Waimar i Oldenburg; pięć księstw: Brunszwik, trzy saskie i Anhalt; siedm mniejszych księstw: dwa Schwarzburgi, Waldek, dwa Reussy i dwa Lippe, wreszcie trzy wolne miasta: Lubeka, Brema i Hamburg.

Kierownictwo rządu całych Niemiec należy do korony pruskiej czyli do cesarza niemieckiego. Rada związkowa (Bundesrath) składa sie z 58 reprezentantów pojedynczych państw. W tej radzie Prusy mają 17 głosów, Bawarya 6, Saksonia 4, Wirtembergia 4, Badenia 3, Hessia 3, Meklemburg — Szweryn 2, zaś każde z reszty pietnastu państw i każde z trzech miast wolnych po jednym głosie. A zatem na Prusy przypada 17 a na wszystkie inne państwa 41, czyli innemi słowy: Prusy mają prawie $1/3$ głosów w tem ważnem zgromadzeniu.

W skład armii niemieckiej wchodzą: gwardya pruska, 13 pruskich korpusów, jeden korpus saski, jeden wirtembergski, dwa bawarskie i dywizya heska. Służba wojskowa trwa lat dwanaście: trzy lata czynnie, cztery lat w rezerwie a pięć przy landwerze.

Wojsko niemiecko-pruskie na stopie pokojowej wynosi: 400.000 żołnierzy, 17.000 oficerów, 80.000 koni; na stopie wojennej: 1.400.000 żołnierzy, 33.000 oficerów, 300.000 koni.

Niemcy posiadają ośm wielkich fortec: Królewiec od Rosyi, Ulm od Austryi, Magdeburg strzeże środkowe prowincye a pięć fortec od Francyi: Strasburg, Moguncya, Koblenc, Kolonia i Metz.

Flota niemiecka posiada 70 parowców (na nich znajduje się 424 armat) i 4 okrętów żaglowych.

A. Sozański.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

We Lwowie ukazał się *zeszyt drugi* „Rysu dziejów starożytnych“ *Jana Czarneckiego.* Zeszyt ten mieści w sobie okres narodów wschodnich.

W tych dniach opuściła prasy drukarskie broszura p. t. „Kto z Bogiem Bóg z nim“, przez *Bronisława Prawdomówskiego* (pseudonim) nakładem J. Dobrzańskiego i K. Gromana we Lwowie.

Przegląd lekarski Nr. 27. Treść: Z prosektoryum szpitala powsz. we Lwowie. Pisek: Wrzód gruźliczy żołądka. — Schramm: Proszek jodoformu z węglem, jako środek leczenia wrzodów. — Blumenstok: Kazuistyka sadowo lekarska. Sprawozdanie z ważniejszych przypadków. X. Wątpliwe dzieciobójstwo. — Oceny i sprawozdania. — Wiadomości pomniejsze. — Posiedzenia Towarzystwa lekarzy galicyjskich. — Posiedzenie Tow. lek. krak. — Jabłonowski: Lekarze i leczenie w Turcyi (C. d.) — Kwaśnicki: Zjazd II Lekarzy i Przyrodników czeskich w Pradze. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. — Wiadomości bieżące.

Tygodnik powszechny Nr. 28. Treść: 250,000. Pow. p. M. Bałuckiego. — Bohdan Zaleski. Szkic lit. skreślony p. Józefa Tretiaka. — Pogadanka, p. Quis'a.— Korespondencya z Krakowa.— Teatr, przez M. G. —Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opow. z XVIII w. p. Dra Antoniego J. — Żywy zastaw. Opow. Maurycego Jokai'a. Tłóm. Zuzanna Zajączkowska. — Pomnik Mickiewicza, według nagrodzonego kom. konk. projektu Tomasza Dykasa. — Obrazy z pobrzeży Niemna I. (Urywki). — Kronika Polityczna. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Szachy. — *Ryciny:* Pomnik Mickiewicza. — Obrazy z pobrzeży Niemna. I. (3 widoki). — Ojciec i syn. Z obrazu R. Ottenfelda. — Szczęśliwa starość.

KRONIKA.

Kraków d. 12 Lipca.

Kuryerek krakowski. „Wśród szczęku broni milkną Muzy!“... Kiedy uwaga wszystkich zwrócona na działa floty angielskiej, rozwalające pociskami swemi mury fortu Pharos, kiedy Aleksandryjskie armaty jakkolwiek niedalekonośne odpowiadają z godnością na albiońskie strzały, — kiedy zaś na dalekiej Północy, car absolutny zdaje się żegnać swój tron samodzierżawny i jak pierwszy lepszy król-episier, jak monarcha

nowoczesny, jak ś. p. Ludwik-Filip naprzykład, pakuje tłómoczki i wybiera się w drogę... może bezpowrotną; — jakąż kwestyę, jakiż fakt brukowy *kuryerek* podnieść może, aby go postawić, choćby w tej kronikarskiej rubryce, równocześnie z wielkiemi zdarzeniami dziejowemi rozgrywającemi się w tej chwili? Nie dziwcie się zatem szanowni czytelnicy, jeśli dziś, jutro, pojutrze i dalej... ograniczymy się na suchych sprawozdaniach i zwięzłych notatkach kronikarskich. Nie pominiemy tego tylko, co obowiązek lub uprzejmość pominąć nie pozwoli.

P. Jachowicz, współredaktor „Kuryera Porannego“ syn powszechnie znanego bajko-pisarza, gości obecnie w Krakowie.

Zapowiedziane na wczoraj przedstawienie sceniczne w teatrze letnim nie przyszło do skutku, truppa bowiem p. Piaseckiej, która w nim grywała w ostatnich czasach, musiała nagle ustąpić miejsca towarzystwu dramatyczno-lirycznemu p. Miłaszewskiego. Kierownik sceny lwowskiej zjechał podobno ze swemi artystami przedstawiać mającemi w mieście naszem tylko... *operetkę*.

Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych otwartą będzie w d. 24 b. m. i trwać będzie trzy dni.

Matejko, wezwany przez komitet wystawy sztuk pięknych w Rzymie otworzyć się mającej w grudniu b. r., utworzy tu w Krakowie podkomitet dla prac polskich malarzy i rzeźbiarzy. Genialny twórca „Hołdu Pruskiego“ i tylu innych arcydzieł po zakończeniu roku szkolnego udać się ma do Szczawnicy dla poratowania zdrowia.

Na posiedzeniu nowego wydziału Towarzystwa Oświaty ludowej wybrano Dra A. Asnyka, wiceprezesem przez aklamacyę, Ignacego Zółtowskiego, podskarbim, a Dra Wilhelma Dadleza, sekretarzem Towarzystwa. Obaj ci panowie wybrani zostali jednogłośnie.

Z Uniwersytetu. PP. Karol Ritter, rodem z Nowego Sącza, Franciszek Łada Sobolewski rodem z Bohorodczan, Władysław Prus Więckowski rodem z Nerczyńska w Syberyi otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopnie Drów wszech nauk lekarskich.

Na pomnik Mickiewicza. Administracya „Gazety Krakowskiej“ przesłała na ręce prezydenta miasta Dra Weigla kwotę 5 (pięć) zła. złożoną przez Wgo Włodzimierza Doboszyńskiego na pomnik Mickiewicza, a którą to kwotę na książeczkę kasy Oszczędności Nr. 54189 oznaczoną, umieszczono. Administracya „Reformy“ przesłała na ręce prezydenta miasta Dra Weigla na pomnik Mickiewicza kwotę 8 zła 60 ct. a mianowicie 6 zła. 60 ct. uzyskaną ze składek w szkole miejskiej na Kazimierzu, a 2 zła. od p. Antoniego Skąpskiego, którą to kwotę na książeczkę kasę Oszczędności Nr. 54189 oznaczoną, umieszczono.

(H. J.) **Bochnia** 11 lipca. Głośna sprawa o wybór burmistrza, która swego czasu tyle narobiła wrzawy i oparła się o władze rządowe, doczekała się wreszcie załatwienia. Dziś odbyły się nowe wybory i z urny wyborczej wyszedł jako burmistrz, adwokat Dr. Trybulec.

Dr. Madurowicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i ks. Jerzy Czartoryski, goszczą obecnie we Lwowie.

Proces hr. Della Scala przeciw ks. Kaczale ma się znowu rozpocząć w d. 28 b. m. Wkrótce potem nastąpi proces Mazura.

Marya Szumanówna, literatka, umarła w d. 10 b. m. w Poznaniu. Pisywała do „Dwutygodnika dla kobiet“.

Michał hr. Czarnecki słuchacz Uniwersytetu w Heidelbergu, syn Zygmunta hr. Czarneckiego z Wielkopolski, uratował tonącego w rzece Nekar amerykanina Piotra Morysson. Uratowany w dowód wdzięczności złożył na teatr polski w Poznaniu 40 marek.

P. Arnost Schwab-Polabsky, znany literat czeski, tłumacz wielu dzieł polskich, wydawać będzie od 15 b. m. począwszy, dwutygodnik literacki p. t. „Slovansky obzor,“ w którym i nasi pisarze pierwszorzędni a między niemi i J. I. Kraszewski przyjmą czynny udział. Po ukazaniu się na widok publiczny pierwszego zeszytu, nie omieszkamy pomówić obszerniej o tej czeskiej publikacyi.

Profesor Dr Nowicki przybył d. 2 b. m. do Liska, celem zbadania gatunków ryb znajdujących się w Sanie i Hoczewce, oraz prądu i głębokości rzeki. Tamże miał prof. Nowicki odczyt o rybołostwie, objaśniony mapą rybną Galicyi.

Komitet Wystawy Przemyskiej pragnąc przed otwarciem wystawy wydać katalog obejmujący dokładny opis wszystkich okazów, wezwał nietylko przez krajowe dzienniki, lecz prócz tego do każdego z wystawców wystosował osobną odezwę o nadesłanie potrzebnych do katalogu dat. Gdy dotychczas wielu wystawców, nie pojmując własnego interesu, opisu swoich okazów nie nadesłali, przeto komitet uprasza ich o nadesłanie potrzebnych dat najdalej do dni sześciu, gdyż w przeciwnym razie tylko ich winą będzie, jeżeli w katalogu pominięci lub tylko pobieżnie wymienieni zostaną.

Skobelew Michał (syn Dymitra) był synem żyjącego dotychczas jenerała wojsk rosyjskich. Urodzony w r. 1841, po odbyciu kursu nauk poświęcił się zawodowi wojskowemu. Służbę swoją rozpoczął w kawaleryi i przez długi czas przebywał w Warszawie i Królestwie polskiem, i pastwił się w 1863 r. nad powstańcami. Wyszedł z Polski w stopniu sztab-rotmistrza i jako taki w latach 1871 i 1872 dokonał kilku rekonesansów w Turanie, które były zarazem geograficznemi badaniami i dostarczyły obfitego materyału do następnej wyprawy do Chiwy, w której uczestniczył w roku 1873 w stopniu pułkownika, przyczyniwszy się znacznie do pomyślnego rezultatu wyprawy. W r. 1874 został jenerał-majorem i gubernatorem wojennym fergańskiego okręgu, a w roku 1877 jenerał-lejtnantem i dowódzcą dywizyi, w którym to charakterze rozpoczął kampanię turecką w Turcyi europejskiej. Rozgłos pozyskał sobie Skobelew przez przejście Bałkanów i zabranie armii na Szypce (9-go stycznia 1878 r.) oraz zajęcie Adryanopola, zkąd posunął się aż nieopodal Dardanellów. W roku 1880 mając sobie powierzone zwierzchnie dowództwo nad drugą wyprawą przeciw teke-turkmeńcom, ukończył ją ostatecznie w dniu 24 stycznia 1881 r. Mianowany został jenerałem piechoty, a w ciągu kilku miesięcy odwołany do Petersburga, wyjechał za granicę. Podróż ta—jak czytelnikom naszym wiadomo — wywołała niezmierne wrażenie z powodu mowy wypowiedzianej w Paryżu do studentów serbskich. Po powrocie do Rosyi został dowódzcą korpusu konsystującego obecnie w Mińsku gubernialnym i na tem stanowisku śmierć go zaskoczyła, w czasie wycieczki do Moskwy. Najrozmaitsze przyczyny śmierci Skobelewa podają rozmaite pisma europejskie. I tak *Gaulois* paryzki pisze co następuje: „Podług szczególnych informacyj, za których wiarogodność ręczymy, otruł się Skobelew digitaliną, ponieważ rząd miał już pewne wskazówki, świadczące o współwinie jego w agitacyach socyalistycznych“. Odpowiedzialność za tę sensacyjną wiadomość pozostawiamy, ma się rozumieć, dziennikowi francuzkiemu.

Wsiewołożskij, niedołężny dotychczasowy prezes dyrekcyi rządowych teatrów warszawskich, usunięty został a na jego miejsce zamianowany senator *Gudowski*, polak. Jednakże pułkownik *Palicyn* pozostaje nadal wice-prezesem, a to nie daje rękojmi, aby znaczenie moralne teatrów podnieść się mogło z upadku, w który pogrążyła je administracya p. Wsiewołoda Wsiewołożskiego.

Mauzoleum Deaka w Budapeszcie jest już— jak nam donoszą — na ukończeniu pod względem budowniczych robót zewnętrznych. Obecnie zajmują się wykonaniem ozdób wewnętrznych tej wspaniałej budowli, a statua *Victoria* jeszcze w tym roku ma być ustawioną na kopule mauzoleum. Jest to, jak nam dodają, pierwsza statua odlana w Węgrzech. Odlewu podjęła się fabryka „Schlick“ (nomen-omen), osobny w tym celu postawiwszy budynek. Odlew podług modelu Kiss Jerzego ma być nader udany, co ze względu na starożytne draperye posągu miało być połączone ze szczególnemi trudnościami. Statua ta brązowa ma w całkowitości 6 metrów wysokości, a waga jej wynosi 32 centnary metryczne.

Wyszły prusaki a przyszły wilki. We Francyi od ostatniej wojny tak się wilki rozmnożyły, że rząd francuski zmuszony był wyjednać od parlamentu powiększenie wynagrodzenia za ich tępienie. I tak obecnie za zabicie dorosłego samca lub samicy rząd płaci 100 fr., samicy szczennej 150 fr., za wilka znanego ze zrządzanych szkód 200 fr. Przybytek tych niebezpiecznych zwierząt, zwłaszcza w departamentach wschodnich i południowych, przypisują głównie okupacyi pruskiej 1870 r., podczas której obława na wilki była zabroniona, w skutek czego mogły one nietylko bez przeszkody się rozmnażać, ale i całemi gromadami przechodzić do Francyi z gór sąsiednich.

Żebrak petersburski, wyciąga rękę i błaga o litość w następujących wyrazach:

— Dajcie choć kopiejkę dobry panie, nie mam nic w kieszeni... oprócz kilku dynamitowych naboi.

Takiej prośbie trudno się oprzeć.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Grzegorza Grudnia* expresa za kradzież rzemieni. *Henryka Fleczyńskiego* niebezpiecznego złodzieja, za silne podejrzenie dokonania kradzieży. *Karola Gruszczyńskiego*, za kradzież. — Pięć osób za pijaństwo.

Kalendarzyk. Jutro: *Stej Małgorzaty*. W piątek: *Stego Bonawentury*.

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu H. J. w Bochni. Otrzymaliśmy i wkrótce zamieszczone będzie.

Przegląd polityczny.

Wszystkich oczy zwrócone są obecnie ku ujściom Nilu, gdzie od wczoraj rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Huk armat zagłuszył ostatnie słowa konferencyi, i był jakby dyshonorowym głosem pogrzebowym konferencyi. — Że Arabi-basza nie myśli się poddać Anglii nawet po zbombardowaniu fortów, świadczy najlepiej ta okoliczność, że egypska rada ministrów właśnie wśród huku dział uchwaliła zamienić się na nieustającą i obrała sobie Raseltie za pałac rezydencyjny. Gubernator Aleksandryi Zulfikhar ogłosił dla ludności proklamacyę, w której oświadcza, że Anglia wypowiedziała Egyptowi wojnę i rozpoczęła ją bombardowaniem nieszczęśliwej Aleksandryi.

Francya nie towarzyszy Anglii w operacyi, lecz zbroi się potężniej i szybciej jak Anglia, której siły, jak utrzymują świadomi rzeczy są za słabe, mimo głośnego zbrojenia się, iżby mogły sprostać zadaniu owładnięcia Egyptu i żywiołów, jakie tam wywoła żar rewolucyjny, zwłaszcza gdyby Turcya niechciała patrzeć spokojnem okiem na dokonywające się w Egypcie dzieło ruiny.

Kto stoi za Anglią, to sekret i klucz do ocenienia całej sytuacyi. Jeżeli Rosya zechce sprawę pchnąć dalej, przyjdzie niezawodnie do groźnych następstw, jeżeli zaś Rosya okaże się za słabą, rzecz cała związe się z losem Arabi-paszy a Rosya osiągnie tę przynajmniej korzyść, że żywioł muzułmański zetrze się krwawo z Anglią i wytworzy na przyszłość nawet w indyjskich posiadłościach niebezpieczny antagonizm, z jakiego tylko sama Rosya będzie mogła skorzystać.

Dzisiejsze telegramy przedstawiają dalszy bieg krwawej już sprawy europejsko-egypskiej.

Termin prawyborów do pruskiej izby deputowanych wyznaczony został na 11 października a do wyborów na 18 tegoż miesiąca.

„Dziennik Poznański“ zabiera z tego powodu ponownie głos wypowiadając swoje zdanie co do przeprowadzenia wyborów w Wielkopolsce i zużycia ich — obok tego — w sensie politycznego kształcenia naszego ludu. Przemawia dalej za sprawozdaniem posłów i wyraża gorące życzenie, aby walne zebrania wyborcze nie zajmowały się jedynie mechanizmem wyborczym, ale zaznajamiały wyborców z całym obszarem praw nam przysługujących i zachęcały ich do domagania się przywrócenia takowych.

Swoją drogą niemcy nie zasypiają sprawy a mowa posła Bennigsena, którą niedawno rozebraliśmy obszerniej, jest pobudką dla narodowo-liberalnej partyi do energicznej akcyi wyborczej. Mowa ta, jak donosi „Dziennik Poznański“ wywołała w kołach liberalnych dobre wrażenie i obudziła nowe nadzieje.

„Mosk. Wiedomosti,“ organ Katkowa, usiłują w ten sposób wybić z głowy moskalom zachcianki parlamentaryzmu: „Francya — pisze Katkow — już w XVII wieku była potężną nietylko przez oświatę i rozwój, lecz i wskutek politycznego swego znaczenia, chociaż nie miała parlamentu i cała jej potęga państwowa połączona była w osobie króla. Wszystko, na czem spoczywa naukowa siła Niemiec, wszystkie swe skarby literackie uzyskały w czasach, w których o państwie niemieckiem nie było jeszcze mowy. A i obecną swoją potęgę polityczną zawdzięczają Niemcy nie parlamentaryzmowi lecz okoliczności, że ks. Bismarck nie postępuje zgoła po myśli tak zwanych „reprezentantów ludu.“ Co się tyczy Anglii, to parlamentaryzm tamtejszy był tam zupełnie przeciwny ideałowi, o jakim marzą nasi parlamentarzyści. Jeżeli Niemcy, Anglia i Francya, państwa tak różne z sobą pod względem swej politycznej organizacyi, zajęły przez swą kulturę dominujące w Europie stanowisko, to powodu tego zjawiska szukać należy w tem, że trzy te państwa tą samą szły koleją, tę samą przeszły szkołę, dzięki której Europa zachodnia mogła przejąć cywilizacyą wieku, od którego się dzieje Europy zaczynają. Z tego, co powiedzieliśmy, okazuje się więc, że droga ogólnie europejskiego rozwoju, na jaką ma wejść Rosya, aby się zrównać z Europą, nie spoczywa wcale na parlamentaryzmie“.

Według wiadomości, otrzymanych z Pekinu w poselstwie Chińskim w Petersburgu, zamierzona nominacya osobnego posła państwa Niebieskiego do Rosyi nieprzyjdzie do skutku. Natomiast zaś, na przedstawienie Rady mandarynów polecił Bohdyhan posłowi swojemu w Paryżu i Londynie Tzeg-Junqowi, aby pełnił zarazem urząd posła przy dworze rosyjskim w ciągu trzech lat z obowiązkiem przebywania przez jeden rok w Petersburgu. Do składu poselstwa weszli: Chargé d'affaire chiński w Petersburgu Lien-Fang, dragoman Hogen (Kurlandczyk) i sekretarze: Czing-Chang, Faota-Zen i Kujita-Zen.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(*własne*).

Wiedeń 12 lipca. Poseł Oborski wysłany został przez bank dla krajów do Serbii.

Wiedeń 12 lipca. Niemiecki sejmik, który się miał odbyć 16 b. m. w Cilli, został przez władzę rządową zakazany.

Londyn 12 lipca. Anglia nie szukała zupełnie porozumienia z innemi mocarstwami co do bombardowania Aleksandryi.

Odessa 12 lipca. W Achamiewie skazano za rabunek mienia żydowskiego dwie osoby na 8 miesięcy a sześć na 3 miesiące więzienia.

(*agencyjne*).

Wiedeń 12 lipca. „Fremdenblatt“ zawiera następujący komunikat: „Przy ocenieniu zakazu administracyjnego co do sejmiku styryjskiego, należy i to uwzględnić, że także słoweńskie zgromadzenie zawezwane na d. 9 z. m. nie przyszło do skutku z powodu zakazu władzy. Już przez to traci obecny zakaz odbycia się sejmiku styryjskiego znamię jednostronności, przeciw niemcom zwróconego środka, gdyż rząd chce zapobiedz ażeby właśnie nie jątrzyć narodowości, nie dozwalając na zebrania mające z góry na celu zawiści narodowościowe“.

Petersburg 12 lipca. Ukaz carski wystosowany do senatu tylko częściowo uwalnia ministra spraw wewnętrznych od pewnych ciężarów jego stanowiska, a mianowicie minister pozostaje nadal naczelnikiem korpusu żandarmeryi, ale, komendantem tegoż będzie naczelnik okręgu żandarmskiego obecny towarzysz ministra.

Paryż 12 lipca. Komisya izby deputowanych przyjęła prawie jednogłośnie wniosek rządu co do kredytu na przygotowania wojenne, jednakowoż zarządała, aby rząd dał pewne wyjaśnienia w komisyi. Lesseps wyjeżdża jutro do Egyptu.

Paryż 12 lipca. „Temps“ otrzymuje telegraficzną wiadomość z Aleksandryi, że ministrowie egypscy nie wiedzieli jeszcze nic o ultimatum Seymoura, gdyż Arabi-pasza, takowe ukrył. Arabi-pasza skonfiskował kasę dyrektora cła, który Aleksandryę opuścił, przyczem wyrażał się Arabi, że czyni przez to użytek z prawa wojennego.

Londyn 12 lipca. Według biura Reutera, z Aleksandryi: „Bombardowanie rozpoczęło się d. 11 b. m. o godzinie 7$^{3}/_{4}$. Trzy okręta pancerne zburzyły zupełnie dwie baterye zwane *Lighthouse* i *Pharos*: łodzie kanonierskie zburzyły baterye fortu *Marabut* przy wejściu do portu; fort *Mex* zmuszony został do milczenia przez okręta pancerne „Invincible“, „Monarch“ i „Temeraire“; oddział żołnierzy marynarki z „Invincible“ zabrał na pokład zagwożdżone armaty tegoż fortu. Pałac Raseltie zrujnowany ze szczętem. Żołnierze egypscy bili się dobrze, anglicy mieli czterdziestu rannych; strata po stronie egypcan była wielka. W południe zaprzestano bombardowania prawie zupełnie, po południu zaś bombardowano dalej fort *Napoleon*, który panuje nad miastem.“ Według depesz urzędowych zamilkły wszystkie forty od strony morza już o god. 5 wieczorem. Okręta pancerne „Monarch“ i „Penelopa“ bombardowały forty z wewnątrz portu. Depesze urzędowe podają straty anglików pod Aleksandryą na: pięciu zabitych i 27 ranionych.

Konstantynopol 12 lipca. Sułtan zamianował Saida-paszę pierwszym ministrem, przyczem podnosi że położenie jest groźnem, zaleca zatem nowemu ministrowi, aby natychmiast użył zdolności swoich i znanego swego politycznego doświadczenia w celu pomyślnego rozwiązania zadania. Dotąd nie zaszły dalsze zmiany w gabinecie. Musurus ma natychmiast poczynić kroki u Grandvilla ażeby uzyskać zaprzestania bombardowania, w celu zapobieżenia większemu nieszczęściu. Oprócz obydwóch wczorajszych telegraficznych okólników, rozesłała Porta jeszcze trzeci do zastępców mocarstw w którym rozwija jak szkodliwe są skutki bombardowania w obec spokoju i porządku w Egypcie, tudzież w obec spokojnego niczem nie zakłuconego zachowania się mieszkańców.

Petersburg 12 lipca. „Journal de St. Petersbourg“ mniema, że nikt go nie może posądzić o sympatye dla Arabi paszy, jednak należało się spodziewać, że żadne mocarstwo nie przerwie wspólnej akcyi samodzielnem postępowaniem; przykład takiego samoistnego postępowania danym jest obecnie przez gabinet londyński. Dziennik ten oświadcza, że doniesienie gazet o wykryciu tajnej drukarni w ministeryum marynarki jest jak i wszystkie inne dotyczące szczegóły fałszywe.

„Nowoje Wremia“ donosi, że exarcha Georgii Joantius mianowany został motropolitą w Moskwie.

Londyn 12 lipca. Mówią, że Seymour zamierza dzisiaj dalej ostrzeliwać fortyfikacye portu. „Times“ dowiaduje się, że Mussurus żądał wczoraj od Granvilla wstrzymania bombardowania, jednak Granville odparł, że stosunki, których znaczenie — Porcie jest zupełnie znane, zmusiły rząd angielski do stanowczego działania i odwołać go dzisiaj nie można. „Times“ pisze: zastępcy trzech mocarstw wielkich wyraziły w przyjaznych oświadczeniach swoje zupełne zadowolenie z powodu postępowania rządu angielskiego.

Londyn 12 lipca. „Inflexible“ i „Timeraire“ rozpoczęły dzisiaj ogień na fort „Monereff“, którego wczorajsze uszkodzenia zostały w nocy naprawione. Według doniesienia biura Reutera z Suezu z dnia dzisiejszego, żaden okręt handlowy od 48 godzin nie wpłynął do kanału, wszystkie stoją w przystani a wszyscy europejczycy znajdują się na pokładzie okrętów.

Londyn 12 lipca. Według doniesienia biura Reutera dzisiaj o godz. 1 w południe wystawiono w Aleksandryi chorągiew parlamentarną, parowce z takimże znakiem płyną ku flocie.

Kursa telegraficzne z d. 12 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76 55. Renta srebrna 77·05. Renta złota 94·85. Renta złota węgierska 119·90. Losy z r. 1860 130·80. Akcye banku narodowego 824·—. Akcye kredyt. 316·75. Londyn 120·80. Napoleony 9·58$^{5}/_{10}$. Lombardy 133 50. Losy z roku 1864 172·25. Akcye kolei Karola Ludw. 316·—. Akcye Lwow. Czerniow. 171·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·25. Akcye Anglo-Banku 122·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99 25. Losy prem. węgierskie 119·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·95. Ruble 119 50. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. N. Renta pap. 92·75.

Usposobienie giełdy: mdłe.

L. 989.

OGŁOSZENIE.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej zawiadamia interesowanych, iż **Biura Wydziału powiatowego** przeprowadzone zostały obecnie do własnego domu Rady powiatowej pod L. 3, przy ulicy Gołębiej wyższej w Krakowie.

W tym samym domu znajduje się także **Powiatowa Kasa Oszczędności**, i **Biuro Krakowskiego Towarzystwa okręgowego gospodarczo-rolniczego.**

Kraków dnia 6 Lipca 1882.

727 2-2

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

685(9-13) Z uszanowaniem **J. Faden.**

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . zł. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 13 — 14

695 4-

WILHELM FENZ

w Krakowie,

poleca wielki wybór świeżych i najmodniejszych

GUZIKÓW

czarnych i fantazyjnych we wszystkich odcieniach.

729(1-?)

OSOBA

w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, poszukuje posady jako towarzyszka lub do opieki nad dziećmi w braku matki, na warunkach bardzo przystępnych. — Wszelką bliższą informacyę powziąć można w **Biurze Nauczycielskiem** Wnej Heleny Nowoleckiej ulica Wiślna Nr. 9. 691 8-

Niezawodny płyn

na

ODGNIOTKI

u E. RADLERA aptekarza

pod „Złotą Głową"

w KRAKOWIE.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym

Cena 50 ct. 650 5-

Magazyn ubiorów mezkich

JÓZEFA LIPCZYŃSKIEGO

w KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej, l. 26 I. piętro,

zaopatrzony jest

wielkim wyborem gotowych ubrań

własnego wyrobu.

(716 7-10)

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20

wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cent.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwon. flak. 20 c

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Srodki do wytępienia owadów, mianowicie: 681 1

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 cent.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. flakon 30 centów.

Proszek perski na pchły i t. p. 5, 10, 30 centów.

Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

Złr. 213.550 Złr.

wynosi ogólna wartość tysiąca urzędownie ustanowionych wygranych wielkiej

TRYESTEŃSKIEJ wystawowej LOTERYI

Pierwsza główna wygrana w złocie lub gotówką złr. **50.000**

Druga wygrana w złocie lub gotówką . . . złr. **20.000**

Trzecia wygrana w złocie lub gotówką . . . złr. **10.000**

Dalej zawiera jeszcze ta loterya jednę wygraną w wartości złr. **10.000**, **cztery** w wartości każda po złr. **5000**, **pięć** po złr. **3000**, **piętnaście** po złr. **1000**, **trzydzieści** po złr. **500**, **pięćdziesiąt** po złr. **300**, **pięćdziesiąt** po złr. **200**, **sto** po złr. **100**, **dwieście** po złr. **50**, **pięćset czterdzieści dwie** po złr. **25**.

Oprócz tego wiele innych ubocznych wygranych stanowiących przedmioty wystawione ofiarowane przez wystawców.

Jeden Los 50 centów.

Życzący sobie zająć się rozprzedażą tych losów, zechcą się zgłosić natychmiast do

Oddziału loteryjnego Tryesteńskiej wystawy

w Tryeście, Piazza Grande 2. 705 3-6

Przy zamówieniach pojedynczych losów należy załączyć 15 ct. na opłatę pocztową.

Losy nabyć można w Kasie Oszczędności w Krakowie.

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

w Królestwie Polskiem,

gubernii Piotrkowskiej, powiecie Rawskim.

613(10-10) **ZAKŁAD WODOLECZNICZY.**

Racjonalna hydroterapia kąpiele rzeczne, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodnie urządzony zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dyjetetyczne stołowanie, zdrowe powietrze, malownicze położenie, w lecie stała muzyka.

Wielce skuteczne leczenie wodą w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególniej żołądka, kiszek, pęcherza i macicy i w przekrwieniach wątroby i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości, zakażeniu rtęciowem, skrofulicznem, zimnicznem, w bezpłodności, otyłości, błednicy, nasieniotoku, niemocy męzkiej i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracyi wodami karlsbadzkiemi, marjenbadzkiemi i t. p.

Internat i Restauracya dla starozakonnych.

Utrzymanie całodzienne z leczeniem i kąpielami od rs. 2 do rs. 3 kop. 50.

Komunikacja przez Skierniewice stację dr. żel. warsz.-wied. i warsz.-bydg. i przez Rawę, lub z Warszawy karetkami pocztowemi przez Grojec. Bliższe objaśnienia w aptece Kucharzewskiego w Warszawie, Senatorska 480, lub w Nowem mieście nad Pilicą w Zarządzie Zakładu.

Dr. Leon Brzeczniowski. **Dr. Jan Bieliński.**

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 12 Lipca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	118	50	120	—
Marki niem. za 100 marek	58	25	59	50
Franki za 100 fr.	47	25	48	50
Półimperyał ros.	9	75	9	90
Dukat ważny	5	60	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	50	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	315	—	319	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 11 Lipca.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77	10	77	25
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	90	78	05
4% „ złota 100 złr.	95	15	95	30
5% „ pap. 100 złr.	93	—	93	15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	85	89	—
5% „ papierowa 100 złr.	87	—	87	15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	75	96	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	124	—	124	50
Boden-Credit 200 „	231	—	232	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	324	—	324	50
Kredyt. węg. 200 „	321	25	321	75
Niższo-Austr. 500 „	865	—	870	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	826	—	827	—
Unionbank 100 „	124	25	124	50
Verkehrsbank 140 „	145	50	146	-
Bankverein 100 „	114	25	114	50
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	173	25	173	75
Elżbiety 210 „	213	25	213	75
Ferdynanda półn. 1000 „	27	15	2720	
Franc. Józefa 200 „	195	75	196	25
Morawsko-Szląska 200 „	26	—	26	50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	—	172	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	207	75	208	25
Południowa 200 „	135	50	136	25
Tramwaj 200 „	223	75	224	25
Węg.-galic. 200 „	161	—	161	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	50	165	—
Węg. zachod. 200 „	168	—	168	25
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	120	25	120	35
5% „ 33 lat 100 „	101	25	101	75
5% Austro-węgierskie	101	35	101	50
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96	50	97	—
Alföldzkie 200 „ „	96	80	97	20
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	75	100	25
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	102	25	102	50
„ 1873 200 „ „	100	75	101	25
Ferd. półn. „	105	50	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	108	25	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	50	107	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	80	101	—
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	100	50	—	—
„ 1868 300 „ „	98	40	98	90
„ 1872 300 „ „	96	80	97	30
Rudolfa 300 „ „	100	20	100	50
„ 1869 300 „ „	100	—	100	30
„ 1872 300 „ „	100	—	100	30
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	80	93	—
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	25
4% Cisańskie 100 „	111	—	111	50
3% Serbskie 100 fr.	36	50	36	75
3% Tureckie 400 „	25	25	25	75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113	75	114	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	—	—	—	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	25
4% 1854 Losy 250 „	119	—	119	50
4% 1860 Losy 500 „	131	25	131	75
„ „ „ 100 „	136	—	137	—
Losy 1864 100 „	172	—	172	50
Węgierskie 100 „	119	30	120	—
M. Wiednia 100 „	126	—	126	50
Kredytowe 100 „	176	—	176	50
Klary 40 „	40	75	41	75
M. Insbruku 20 „	23	25	23	75
Keglewicz 10 „	17	50	—	—
M. Krakowa 20 „	20	—	20	25
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	39	25	40	25
Palfy 40 „	38	75	39	—
Rudolfa 10 „	20	50	21	—
Salm 40 „	54	25	54	75
M. Salzburgu 20 „	—	—	—	—
St. Genois 40 „	46	25	46	75
M. Stanisławowa 20 „	24	50	25	50
Waldstein 20 „	30	75	31	75
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	—
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**